

CENY PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 1 K 70 h
 Za dostawę do domu dopłaca się . . . 30 h
 Z przesyłką w kraju miesięcznie . 5 K — h

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
 Lwów, ul. Sokoła 1. 4

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 26 h. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 h. — Po kromice i przed tekstem wiersz petitowy 2 K. — Nekrologia za wiersz petitowy 60 h. — Drobne ogłoszenia po 6 h. za wyraz, najmniej 60 h. — Wyrazy tłustymi członkami liczą się podwójnie.

GAZETA**WIECZORNA**

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2346.

Lwów, niedziela dnia 27. czerwca 1915.

Rok V.

Odpowiedź na krzyk.

Pojawiło się we Lwowie pismo z wytkniętym w odezwie brauningiem. Wystąpiło z naradą, puściło w ruch całą wypoczętą demagogiczną mądrość, a potem, ponieważ to jest obecnie modne, krzyknęło: „Polska“.

To wszystko niebardzo by nas obchodziło, gdyby pierwszy numer wzmiankowanej gazety nie wystąpił przeciw nam z zarzutem niecierpliwości politycznej, tchórzostwa i braku ideowej karmy. Zrobiono to w sposób właściwy podobnym wydawnictwom, więc dowodzący małej kultury piór, które pisemkiem kierują.

Mamy za sobą zbyt poważne tradycje, żeby toczyć bój z brukowym publicystą. Ponieważ jednak poruszona przez niego sprawa wywołania się ideowego przez prasę jest na czasie i sami chcieliśmy ją niedawno omówić, przeto korzystamy ze sposobności, żeby wyświecić tu nasze stanowisko.

W jednym z artykułów, drukowanych w początkach okupacji, a mających dla nas znaczenie wytyczne, postawiliśmy jako naczelną zasadę, obowiązującą społeczeństwa dojrzałe w takiej, jak obecna, chwili — milczenie. Nie to, w którym się nie mieści żadna miazga ideowa, które płynie z obojętności czy małego przygotowania umysłowego, ale to, które jest rozpatrywaniem się w sobie, przeglądem własnych sił, odbudową wewnętrzną, tą, którą zaczyna każdy od siebie. Wtedy napadnięto nas z innego obozu, zarzucono nam, że narodowej myśli nie wolno w sobie kontemplować, chroniąc się za ogrodzenia, kiedy inni walczą. Te zarzuty zbyliśmy... milczeniem.

Dziś powtarza się napad, tylko z przeciwno innej strony. Zarzuca nam się, że nie zaznaczyliśmy niczem naszego stanowiska wobec zmienionego we Lwowie stanu rzeczy. To stanowisko zaznaczono gdzieś indziej — wytartymi, wiatowymi frazesami. Czy te frazesy jako pierwsze objawy odzyskanej wolności nie są najboleśniejszą samokrytyką, to rzecz inna. W szeregu artykułów będziemy się starali wykazać, jak ostrożnym powinien być publicysta polski w tem, co obecnie podaje do wiadomości. Przedewszystkiem ze względu na tych, dla których pisze, na te skołatanne serca, które chwytają się każdej racjonalnej publicznej myśli i robią z niej przedmiot swojej wiary. Ale także i ze względu na tych potężnych, niemniej ciekawych naszej wiary politycznej czytelników, którzy będą rozstrzygać o naszych losach we wszystkich zaborach. Siąść do redakcyjnego biurka, zabić piórem nieprzyjaciół i zbawić Polskę na papierze to jest rzecz i ponętna i nietrudna. Takich odważnych pisarzy mamy dziś, kiedy to nic nie kosztuje, dużo, bodaj czy dla naszego publicznego zdrowia nie za dużo. Nam ci kałamarnicowi bohaterowie zarzucają tchórzostwo. Dziwne, że kiedy my staliśmy na swoich skromnych, informacyjnych posterunkach w czasie wiele gorszym, ich nie było całkiem w mieście. Teraz dopiero powychodzili ci rycerze z mysich dziur i mówią swoją wielką oskarżycielską prawdę światu.

Napisaliśmy niedawno, że po ciężkim, twar-

do zapisanym w dziejach naszej gazety okresie, stajemy znowu przed czytelnikami z wolnością pióra, gotowi do służby. Dziś chcemy bliżej określić pojęcie tej wolności i rodzaj służby. Dopomoga nam do tego doświadczenia przebytego dopiero co czasu, który nie minął bez pozostawienia po sobie nauki.

Dla wolnej, gadatliwej i beztroskiej prasy galicyjskiej to był okres karny, a taki jak wiadomo uczy zawsze. Dziennikarz musiał rozważyć, co pisze i jak pisze, przykrócił pióro, a skupił w sobie myśl. Kiedy mu raz i drugi zatamowano drogę do czytelnika, wtedy tę swoją myśl uwięzioną i zesłaną ukochał, zacierpiał nad jej losem. W ten sposób pogłębiał się, schodził z tej wyslizganej powierzchni, na której żył całe lata, przestawał być piórem, a stawał się człowiekiem. I to jest niezaprzeczenie wpływ dobrego, który już nie minie, który wszedł w prasę, nauczył ją odpowiedzialności za to, co pisze i podniósł w ten sposób jej obywatelską godność.

Kto się z tem nie liczy, komu w poważnej, przełomowej chwili za wyraz rozumu dziennikarskiego ma służyć polityczna frazeologia, ten dowodzi, że w owym niedawnym okresie był uczniem mało pojętym. Chcemy wypowiedzieć się jasno. Przez wolność i służbę dziennikarską w obecnej chwili rozumiemy przedmiotowe, a godne, nie liczące się z żadnymi względami postronnymi powiadamianie czytelników o wypadkach. Na budowanie programów dziś nie czas. Jedno jest tylko pewne, że programy przedwojenne muszą ulec zmianie. Wojna pokruszyła cały dotychczasowy stan rzeczy, poczyniła w politycznej myśli polskiej wyłomy, rozbudziła szereg nowych, nieprzewidywanych zagadnień. Czas obecny jest zbieraniem materiału pod przyszły program. Powiedzieliśmy, że to ma być program pracy polskiej. Bo to jedno jest pewne, że wrócić już nie będzie można do zasadniczego błędu polityki galicyjskiej, w której było za mało łączności z innymi zaborami, był dech partykularny, chęć sztucznego scalowania się narodo-wego w części narodu.

Tej zasadniczej sprawy nie spuszczać z oka, chcemy być informatorami narodu o tym, do narodu mówić i o narodzie. Może to być niewygodne tym, którzy gubią pojęcie narodowości w mgłach internacjonalizmu, a żeby tego nie dostrzegł ogół, wśród wykrzykiwania radykalnych haseł robią ustępstwa na rzecz polskości. Tak robi napadające nas pisemko. Wyraz „Polska“ nie schodzi z jego szpalt, choć wygląda na tych szpaltach dość dziwnie.

Jeden z jego artykułów mówi o konieczności trwania na macierzystej ziemi i sypie kazania tym, którzy zapominają o geograficznym położeniu Polski. Nie przywykliśmy do pasterkich gestów u wilka. Ten konfidencki związek z ziemią, do którego nawołują postępowcy, swoje ideowe centra mający poza Polską, musi obudzić uśmiech. Kto pierwszy zbiegł z tej ziemi? Kto zalał Wiedeń? Kto na tej krajowej, ale poza krajem dokonywanej robocie położył najwięcej nazwisk?

Nie poruszalibyśmy tych spraw niemiłych, mącących chwilę skupienia, jaką przeżywamy.

Idzie wszakże o położenie końca krzykactwu, w prasie, nieprzyzwoitym a bezmyślnym wystąpieniom, do których powinno się zastosować prawo społecznego samosądu. Tem więcej, że rozpoczęła wzmiankowana gazeta swą pracę od kopania dołów pod wszystkimi piórami, wychodzącymi we Lwowie. Od tych bratobójczych wałek dziennikarskich odwykliśmy w okresie wojny. Tem przykrejsze też jest pojawienie się takiego świstka, przynoszącego nam ujmę już przez to, że jest wydawany w złym wprawdzie, ale bądźco bądź polskim języku.

Prasie lwowskiej można zarzucić wiele. Ale ani czas na stawianie tych zarzutów, ani do stawiania ich dorósł rewolwerowy pisemkarz, który krzykiem chce na siebie zwrócić uwagę i ciekawym, bo ciekawych nigdy nie brak, wcisnąć w rękę ośmiuhalerzowy numer. Nie uważamy się za powołanych do wychowywania wydawców takiej obliczonej na sensację prasy. Musimy wszakże potępić ich ton, podobnie jak potępiłszy niedawno zachowanie ulicznych, obniżających powagę chwili ekscedentów. Różnica polega tu chyba na tem, że do człowieka, który rości sobie prawo do odgrywania pewnej roli w dziennikarstwie, można stosować inne kryteria ocenne, niż do ulicznika.

Tem smutniej, że taki „publicysta“, skoro tylko uzyskał prawo swobodnego wystąpienia, zaczyna od robót denuncjatorskich. Bo ten piękny numer postępowej gazety kończy się ni mniej ni więcej tylko denuncjacją, przypominaniem części prasy lwowskiej, jak zachowywała się w czasie okupacji. Ten ostatni gest jest chyba etycznie tak łatwy do osądzenia, że uwalnia nas od wypowiadania o nim sądu.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Wojna rosyjsko - austriacko-niemiecka.

(Komunikat prasowy z dnia 25 VI. w południe).

Między Haliczem a Żurawnem trwają walki dalej na północnym brzegu Dniestru. Kontrataki rosyjskie odarliśmy. Nasz atak posuwa się naprzód. Posuwając się poza Żydaczów — zajęliśmy wczoraj Chodorów. Zresztą położenie nad Dniestrem w dół Halicza, potem na wschód od Lwowa, pod Rawą Ruską i nad Tanwią bez zmian.

Południowy brzeg Sanu wolny od nieprzyjaciela.

W Królestwie ścigają sprzymierzone wojska oddziały rosyjskie, cofające się na Zawichost, Ożarów i Sienno.

Zastępca szefa sztabu generalnego
 v. Höfer, FML.

LICZBA JEŃCÓW W AUSTRJI I NIEMCZECH.

„Bawarski dziennik państwowy“ na podstawie obliczeń ustala, że do 14 czerwca armie niemiecka i austriacka wzięły następującą liczbę

bę jeńców: Rosjan 1,240,000, Francuzów 255,000, Anglików 24,000, Belgijczyków 41,000, Serbów 50,000. Ogólna suma jeńców wynosi 1,610,000

Wojna austriacko-włoska.

(Komunikat prasowy z d. 25. VI. w południe).

Na granicach Tyrolu i Karyntji liczne walki artyleryjskie. W obrębie granicznym Pobrzaża na wschód od Rochni odparliśmy rano dwa ataki i nieprzyjacielskie. Na przyczółek mostowy w Gorycji i na brzeg wyżyny Comen skierowano silny ogień artyleryjski.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, FML.

Zarządzenia obowiązujące.

Wskutek zarządzenia Władzy wojskowej wzywam mieszkańców miasta, aby do dnia 3-ch od dnia ogłoszenia niniejszego obwieszczenia pod rygorem prawa wojennego złożyli znajdującą się w ich posiadaniu broń palną i sieczną austriacką niemiecką i rosyjską, jako to: karabiny, rewolwery, szable, piły, granaty ręczne, oraz wszelką amunicję i materiały wybuchowe.

Przedmioty te składać należy w artyleryjskim Arsenale przy ul. Podwale, obok kościoła OO. Dominikanów.

Lwów, dnia 24. czerwca 1915.

Dyrektor Magistratu
Bolesław Ostrowski,

Jeden z rozkazów arcyksięcia Fryderyka.

Parę miesięcy temu podały pisma warszawskie i rosyjskie rozkaz arcyks. Fryderyka, wydany do armii, do uczący ludności Galicji, Zanim otrzymamy pełny i oryginalny tekst rozkazu, przytaczamy poniżej niektóre najbardziej aktualne u tpy:

1. Trzeba objaśnić każdego żołnierza, że bezwarunkowo błędem jest uważać każdego Rusina za zdrajcę.

2. Równi z niewłaściwym jest uważać wszystkich aresztowanych za zdrajców, bo wielu z nich aresztuje się na skutek fałszywych donosów.

3. Fałszywe donosy ustają, jeżeli razem z aresztowanym zostanie zatrzymany (o ile to możliwe) także i donosiciel.

4. Zie obchodzenie się z aresztowanymi osłabia powagę władzy wojskowej i powinno być karane.

5. Żołnierzy, nie władających językiem miejscowym, powinni oficerowie pouczyć, że Galicja nie jest krajem obcym; do mieszkańcy w Galicji patrijotycznej ludności należy odnosić się przyjaźnie.

Z ROSJI.

Z Bukaresztu donoszą, że intendatura warszawska podpaliła olbrzymie magazyny, aby ukryć w ten sposób popełnione tam ogromne kradzieże. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz rozkazał był zbadać zawartość tych magazynów, lecz spełniony one natychmiast po wydaniu tego rozkazu.

Z ksiąg stwierdzono jednak, że w magazynach znajdowały się towary spożywcze wartości 1 miliona rb, zamiast jak powinno było być 10 milionów. W. książę kazał 250 wysokich urzędników intendatury uwięzić i postawić pod sąd wojenny. Prasie zakazano jak najostrezej o tej całej sprawie wspominać, mimoto jednak rozgłosiła się ona i wywołała powszechne oburzenie. Pewien dziennikarz za umieszczenie kilku wierszy o tej sprawie został uwięziony, a dziennik został skazany na 3,000 rb. kary.

„Deutsche Tagesztg.” donosi, że w radzie koronnej pod przewodnictwem cara, na której omawiano kwestję obrony Lwowa W. ks. Mikołaj Mikołajewicz nie był obecny.

STRATY ROSYJSKIE 3,500,000 LUDZI.

„Deutsche Tagesztg.” donosi: W Petersburgu ogłoszono oficjalnie, że od początku wojny do dnia 25 maja Rosja straciła 97,422 oficerów.

Jeżeli na jednego zabitego oficera przyjmujemy w armii rosyjskiej 30 szeregowców (doświadczenie wykazało, że proporcja ta jest prawdziwa), to razem straciłaby Rosja do 25. maja 3,000,000 ludzi. Do tego przybyło jednak od tego czasu jeszcze przynajmniej pół miliona. Cyfra ta nie jest fantastyczna, ani przesadzona, i tak samo do niej dochodzi się wzięwszy za podstawę obliczeń liczbę jeńców rosyjskich w ręku Austrii i Niemiec.

Na okopach.

Takie hasło od kilku nieledwie dni obiegало nasze miasto. Nie myślcie, bynajmniej, aby Lwowiacy, w cywilnym dziś jeszcze stanie, mieli te okopy zdobywać... Chodzi o zwiedzenie szańców, które pobudowali Moskale w celu obrony miasta przed naszymi.

Od rogatki Janowskiej, zwyż godzinę drogi, szanice rozciągają się poprzek wsi Rzesna ruską i polską, prawem swem skrzydłem ledwo je dotykając.

Dla nieobeznanych z techniką wojny pozycyjnej, okopy są urządzeniem zbyt prymitywnym. Są to rowy, około 1 i pół metra szerokie, z czołowymi bokami, wysuniętymi w stronę przeciwnika. Boki owe posiadają nakrycia darniowe, których krawędzie dotykają ziemi, a pod nimi znajdują się otwory na wylot strzału karabinowego lub armatniego. Dla oficerów i służby specjalnej, n. p. sanitariuszy, służą specjalne schroniska, lepiej wyposażone w środki ubezpieczające. Przecierne zaś boki okopów mają wychodne korytarze, służące bądźto do wprowadzania rezerw i amunicji, bądź też — jak w tym wypadku — do odwrotu.

Szańce, tu opisane, z pierwszego wejrzenia, przedstawiają dziś straszny obraz zniszczenia. Tam widać rozszarpane na strzępy mundury, szyniele, pasy, plecaki i czapki, pełne skrzepłej niedawno krwi, ówdzie jęłta ludzkie, czy zwierzęce, rozwieszone na powalonym bejkowaniu, podtrzymującym poddasze; tam znowu rzucone w nieładzie całe magazyny naboju karabinowych i broni, a opodal armaty. Granatów ręcznych nawet nie brak, a niebaczni spacerowicze biorą je do rąk, jakby dziecinną zabawkę. Mają one wygląd latarki lub małej sikawki.

Nie brak także mogił, w jednej leży 27 zbratanych pod jedną darnią; innym wypisano nekrolog na chustce od nosa, drugim przydano modlitwę; „Panie odpuść grzechy!”... A zresztą krzyże, niewprawną ręką i dorywczo ociosane, a na nich czapki żołnierskie... Po latach skiby przykryją te pomniki bohaterów, a nad nimi pocnie się jare lub ozime zboże...

Z jaką brawurą szli oswoobodźciele Lwowa na okopy rosyjskie, świadczy, że niektóre ich pozycje przybliżyły się do okopów na niespełna 100 kroków, a nawet przeszły poza ogrodzenia z drutu kolczastego. Niektóre z takich pozycji są charakterystyczne. N. p. jedna z nich ma napis: „Villa Bum”. Śnać animuszu, ani zdrowego humoru żołnierzom naszym nie brakło.

Kto żyw spieszył i spieszy na okopy, dzieło tysięcznych rzesz, spędzonych z miasta nahażkami.

ŁOSY PROWINCJI.

JAROSŁAW.

Burmistrz miasta, dr. Dietzius, powrócił tu w ubiegłą niedzielę z Wiednia i objął urządowanie. Z burmistrzem powrócili urzędnicy magistracy. Starostwo, poczta, dykcja skarbowa i kolej powróciły jeszcze dnia 19 z. m. Z kolejarzami przybył lekarz dr. Feldman, a ze starostwem fizyko dr. Czyżewicz. Po innych lekarzy telegrafowano, by natychmiast powrócili do Jarosławia. W czasie inwazji rosyjskiej nie było ani jednego lekarza miejscowego w mieście.

Pociągi wojskowe dochodzą już do Radymna i Żurawicy. W Radymnie mieści się chwilowy obóz koncentracji dla jeńców rosyjskich; obecnie jest ich tam około 24,000. Część z nich zatrudniono około czyszczenia miasta, naprawy dróg i mostów, oraz toru kolejowego.

Wszystkie budynki na stacji kolejowej w Jarosławiu uległy zniszczeniu. Władze kolejowe

wobec tego urzędują w jednej tylko prowizorycznie odnowionej sali w budynku dworca kolejowego.

Aprowizacja miasta jest na razie niedostateczna, brak wielu artykułów codziennego użytku. Miasto na ogół jest bardzo wyludnione. Szkoły wszystkie są zamknięte.

RZESZÓW.

Miasto zaczyna przybierać normalny wygląd. Czystość w mieście wszędzie utrzymana, to też chorób epidemicznych u ludności cywilnej nie ma, a trafiają się tylko sporadyczne wypadki u jeńców rosyjskich, których tysiącami bez przerwy przyprowadzają z nad Sanu. Ludność cywilna, dzięki poparciu przez komendę sprzymierzonej armii, głodu nie cierpi — ceny towarów idą jednak coraz bardziej w górę.

Z uznaniem podnieść należy energię tutejszego dyrektora poczty Greena, który pierwszy stanął na posterunku swoim w Rzeszowie, urząd przyprowadził do porządku i kiedy pierwszy pociąg pocztowy nadszedł z materiałem zaraz w tym dniu zarządził doręczanie listów.

Od dwóch dni funkcjonuje gimnazjum w najbliższych dniach będą otwarte miejskie szkoły ludowe. Po wsiach wszędzie szkoły funkcjonują. Burza wojenna oddaliła się od nas, panuje spokój i gdyby nie transporty jeńców, zapomnielibyśmy o wojnie.

Kronika wojenna.

TRANSPORTY W JENIE Z AMERYKI DO EUROPY.

Lo y „Lusitanii” nie wpłynęły pouczające na towarzystwo okrętowe „White Star Line”. We łag doniesień dzieł niów amerykańskich transporty wojenne dla europejskich państw żelaznych wysyłane są z Ameryki w coraz większym ciągu. Świeżo puścił się w drogę do Europy Nowego Jorku parowiec „Cymbrie”, z wielkim ładunkiem materiałów wojennych, a nawet z oddziałem żołnierzy kanadyjskich na pokładzie. Wśród aszów nie znajduje się ani jeden Amerykanin. Parowiec ten wiezie: 4301 pak naboju w, 3 paki rewolwerów, 10 pak innej broni palnej, 1750 granatów, 1520 gilz do pocisków armatnich, 26 pak „żelaznego towaru”, co w języku fabryk, wyabiających materiały wojenne, oznacza armaty.

Przed kilku dniami opuścił port nowojorski parowiec pasażerski linii Cunarda „Orlunda” z 360 pasażerami na pokładzie, „Arabia” linii White-Star i 250 pasażerami i 10 wozów parowiec towarowy „Georgia”. Na „Arabii” znajduje się 400 skrzyń naboju karabinowych, 1516 części dział, 41 samochodów, 730 zwojów drutu kolejowego, 1414 skrzyń wyrobów stalowych. „Orlunda” zawiera 3260 skrzyń szrapnelów, 1169 skrzyń pustych gilz szrapnelowych, 133 skrzyń przedmiotów uzbrojenia, 476 skrzyń mundurów dla piechoty, 1 leoplan, 594 skrzyń wojskowych wyrobów skórzanych i 5 skrzyń karabinów. „Georgia” posiada na pokładzie 4247 skrzyń granatów napełnionych z fabryki Bethlema Steel Company, 1000 skrzyń naboju karabinowych, 1 aeroplan, 670 zwojów drutu kolejowego, 200 samochodów, nadto prócz wielu materiałów kontrabandy 24 lontów granatów.

USUNIĘCIE SIĘ ZIEMI.

Rzym. Z powodu oberwania się obmury, usunęła się w niektórych miejscowościach ziemia i zniszczyła część kolei między Pizą a Genuą koło Carrary na przeszczeni kilku kilometrów. Połączenia telefoniczne i elegaficzne zniszczone. Także wiele osób zginęło.

TRADESLANE

DR. S. MIKOŁAJSKI

ordynuje w chorobach wewnętrznych
od godziny 3-iej do 5-iej po południu
Szczepienie krowianką od g. 10—11.

ul. Śniadeckich 6, II p.

Dentysta dr. Brzeski

Lwów, ul. Akademicka 3, II p.
wyjmowanie zębów bez bólu, korony, mostki — ceny normalne.

Dr. Ksawery Obmiński

Instytut Zanderowski — ul. Batorego 1. 38
Gimnastyka. — Gorące powietrze. — Elektroterapia
Leczy: Skrzywienia, obrzęki po złamaniach
i zwichnięciach, artretyzm, nerwobole, otyłość.
Godz. ord. od 11—1.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś w niedzielę, „Lalka” operetka w 4 aktach
Audrana.

W poniedziałek „Piękna Helena” operetka w 3
aktach J. Offenbacha.

Początek o godz. 7 wiecz.

Niedyspozycja p. Argasińskiej. Dzia-
siejsze przedstawienie „Fausta” była Dyrekcja
teatru zmuszona odwołać z powodu zastąpi-
nięcia pani Argasińskiej, mającej spiewać Mał-
gorzatę. Wystawia teatr dziś zamiast „Fausta”
miłą „Lalkę”.

Pontyfikalne nabożeństwo żałobne.

Za spokój dusz śp. Cesarza Ferdynanda, tu-
dzież śp. Arcyksięcia Franciszka Ferdynan-
da i Jego Małonki śp. księżnej Zofji Hohen-
berg, odprawione będzie w poniedziałek d.
nia 28. czerwca b. r., jako w rocznicę ich
śmierci, w Bazylice katedralnej o godz. 9
przed południem pontyfikalne nabożeństwo ża-
łobne.

Lwów wczoraj a dziś. Miasto nasze bar-
dzo ucierpiało w ostatnich dniach okupacji ro-
syjskiej. Wiele domów popalono, w innych,
tak prywatnych jak publicznych wywieziono
lub poniszczono wewnętrzne urządzenia, zno-
wu inne obrabował tłum lwowski. Losu tego
nie uniknął też i gmach pocztowy przy ul. Sło-
wackiego, z którego pozostały niemal tylko
puste mury. Zniszczona jest centrala telefoni-
czna wraz z wiazaniem dachowym. Wszystkie
aparaty Hughesa i Morse'go i centralną
stację połączeń wywieziono, wszystkie zaś po-
łączenia drutowe powyrywano lub pocięto. —
Zabrano też wszystkie aparaty miernicze i
dwie większe maszyny do przenoszenia siły e-
lektryczności, pomieszczone jeszcze w sali te-
legrafu, całe urządzenie oświetlenia elektrycz-
nego pozostawiając w innych niezniszczono. O-
calała biblioteczka fachowa w prezyd. dyrek-
cji, oraz instalacyjne urządzenie nowej centrali
telefonicznej.

**Przepustki nocne i na wyjazd ze Lwo-
wa** wydają się w budynku komendy placu
przy ul. Wałowej.

**Korespondenci pism zagranicznych
we Lwowie.** Onegdaj przybyło do naszego
miasta około 30 korespondentów i sprawoz-
dawców wojennych pism wiedeńskich, buda-
peszteńskich i berlińskich. Między innymi
przybyli: poseł do rady państwa Neunteufel,
jako reprezentant „Grazer Tagblattu”, Ferenc
Molnar korespondent pisma „Az Est”, kilku
z wiedeńskiej „Zeit”, dalej znany malarz-ba-
talista Hollitzer, prof. Pautsch, prof. Marody,
z ramienia archiwum wojennego Hugo Eyw-
w. i. Goście zwiedzali miasto i jego osobl-
wici, czyniąc przy tej sposobności zdjęcia ki-
nematograficzne. Większa część gości wczoraj
odjechała.

Wczoraj redakcję naszą odwiedził kore-
spondent wojenny dr. Kriger, który przyrzekł
nam swoje współpracownictwo.

W sprawie miejskich kuchni. Był wszy-
stkich istniejących w mieście kuchni miejskich,
które były jedynym punktem oparcia egzysten-
cji dziesiątek tysięcy rodzin dotkniętych skut-
kami wojny, jest obecnie zagrożony. Za kilka
dni będą one prawdopodobnie całkiem zam-
knięte — o czem zresztą rozstrzygnie wtorko-
we posiedzenie komitetu dobroczynności. Po-
wodem tego jest przede wszystkim brak środ-
ków aprowizacyjnych i gotówki na zasilanie
kuchni, których z rząd miasta obecnie nie po-
siada, a szeszupłe fundusze na to nie pozwalają.

Szkody poczynione przez Rosjan rozpoczę-
to już rejestrować w budynkach rządowych.
W ślad za tem pójdzie rejestrowanie szkód w
instytucjach krajowych i miejskich.

Osobom prywatnym zaleca się zbadanie
mieszkań, które zajmowali wojskowi, duchowni
i czynownicy rosyjscy i spisanie wobec świad-
ków, brakujących przedmiotów i ich wartość.
Czynności te mogą wykonywać właściciele mie-
szkań lub osoby upoważnione przez władze.

**Galicyskie Stowarzyszenie Czerwonego
Krzyża** otworzyło biura swoje w ratuszu. Przy-
pomniamy, że członkiem zwyczajnym Stowa-
rzyszenia może być każdy, kto zobowiąże się
płacić roczną wkładkę najmniej cztery korony
wyciążając. Wydział Stowarzyszenia wzywa
swoich członków, aby nie czekając urgensów
zechcieli zadość uczynić swemu dobrowolnie
przyjętemu obowiązкови i złożyli jaknajręchlej
wkładkę za rok 1915. Biuro przyjmuje również
wkładki od nowo wstępujących członków.
Wkładki te składać można w lokalu miejskiej
Kasy oszczędności w ratuszu, parter. Tam przy-
jmuje skarbnik Stowarzyszenia, dyr. Bolesław
Lewicki, wszelkie dary pieniężne, jak również
wszelkie materiały i rekwizyta szpitalne, ofar-
wane do magazynów Czerwonego Krzyża.

Posiedzenie Tow. Czerwonego Krzyża
odbyło się onegdaj wieczorem w biurze fizy-
katu. Przewodniczył ks. Paweł Sapieha, obecni
byli: L. hr. Pmiński, prof. dr. Wieczkowski, dr.
Starzewski, insp. szpitali dr. Müller, dr. Selcer,
Boł, Lewicki i fizyk dr. Legeżyński.

Ks. Paweł Sapieha poinformował zebra-
nych o działalności pielęgniarek krakowskich,
które jako jedyne dopuszczone zostały do pra-
cy na placu boju i zdobyły sobie najgłębsze
uznanie władz wojskowych. Zrazu pielęgniarki
te pełniły służbę w Królestwie, obecnie roz-
rzucone są po całej Galicji i na Bukowinie.

Po przybyciu do Lwowa szefa sanitarnego
ma być i u nas zorganizowany oddział sanita-
rjuszek, nad czem już obecnie pracuje dr. Le-
geżyński.

Następnie uchwalono przedsięwziąć kroki
celom unemożliwienia nadużyć, oraz kontroli
osób, podających się za członków Czerwonego
Krzyża.

Szpital Czerwonego Krzyża posiada kom-
pletne urządzenie i rozporządza personelem
lekarzkim. Jest w nim 1000 miejsc, obecnie za-
jętych. Do niedawna zajmowali je jeszcze ran-
ni żołnierze rosyjscy.

Jeszcze jedna ofiara denuncjacji. Do-
noszą nam; „Znany w szerszych kołach nafi-
ciarskich p. Stanisław Morgulec, dyre tor-
techniczny kopalni nafty w Bilkowie, który
przybył do Lwowa w sprawach kopalni i nie
mógł już w ócić do domu, został wskutek zło-
śliwej denuncjacji w dniu 19 bm. aresztowany
i pognany na Sybir”.

Wiadomości z placu boju. Od jednego
z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy na-
stępujące wiadomości o Polakach, biorących
udział w wojnie: Por. Ad. Białoobrzęski lekko
ranny; Otton Czuruk abs. politech. lekko ranny;
Dr. Jan Dynów ranny; nadporuczn. Jan Ję-
drzejowski, radca szk. zginął; nadpor. Stefan,
Paślawski abs. praw, ranny; rezerw. Ignacy,
Rudnicki prof. gmn. zginął; major Ferdynand
Schrumpf zginął; porucz. hr. dr. Piotr Szembek
zginął.

W bitwie pod Lwowem raniony został
onegdaj lwowianin chorąży Kazimierz Złotow-
ski, syn naczelnika miejskiej straży pożarnej.

Radca Dworu Jan Matijów został wy-
wieziony ze Lwowa jako zakładnik dnia 20.
czerwca 1915 przez Rosjan.

Z listy wywiezionych. W liczbie wy-
wiezionych przez władze rosyjskie ze Lwo-
wa w dnia h ostatnich znajduje się też inż.
Zdzisław Dyduszyński, kierownik ruchu miej-
skich Zakładów elektrycznych

Wywiezienie miedzi. Przed opuszcze-
niem Lwowa wywieźli Rosjanie wszelkie za-
pasy miedzi, jakie się tu znajdowały, wartości
około 2 milionów koron. Zabrano miedź ze
wszystkich sklepów przy ul. Sobieskiego z fa-
bryki Banku Przem., z fabryki „Zdrowe”, z
fabryki wody sodowej. Akc. Tow. Browarów
poniosło szkodę na pół miliona koron.

Ruch kolejowy będzie już w najbliższym
czasie na nowo podjęty. Obecnie naprawia
wojskowość zniszczone tory i mosty, a od
Stryja odchodzą pociągi aż do Plasecznej. W
kierunku Sambora pociąg od wczoraj dojeżdża

do Rudek, a niebawem tuż dorowadzony
ostanie do stacji Komarno-Buczały. Na linii
Kraków-Lwów, Mościska są na razie ostatnią
stacją Oczywiście, że pociągi kursujące obe-
cnie, przeznaczone są tylko dla wojska. Dyre-
kcja kolei państwowych tymi dniami powróci-
ła z Berna do Lwowa. Obecnie organizacja
służby kolejowej zajmują się radcy Radoszew-
ski, Geringer i Hemerling.

Taryfa jazdy koleją elektryczną. Ko-
mendant miasta gen.-major Riml zezwolił wy-
jątkowo miejskiemu tramwajowi elektrycz-
nemu na ustanowienie taryfy prowizorycznej,
według której jazda I. klasą kosztuje 20 gr.,
lub 10 kop., II. klasą 10 gr. lub 5 kop.

**Letni teatr wodewilowy „Casino de
Paris”** ul. Jagiellońska 1. 11 rozpoczyna dziś
po kilkudniowej przerwie przedstawienia. Po
apoteozie i hymnie ludowym odegraną zosta-
nie operetka Koszała „Piosenki tyrolskie”;
potem nastąpią produkcje taneczne i wokalne.
— Ceny miejsc po 3 kor. 20 h., 2 kor.
10 h., 1 kor. 60 h., 80 h. i 49 h. — Pocz-
ątek o godz. 7 wieczorem.

Ziemstwa w Królestwie. Tygodnik „Po-
len”, organ N. K. N. w Wiedniu donosi, że
po samorządzie miejskim ma Królestwo Pol-
skie otrzymać także „ziemstwa” takie, jakie
są w Rosji, t. j. samorząd ziemski z guberni-
alnemi samorządniemi organami, powstają-
cemi drogą wyborów. Narady nad tem już
się rozpoczęły w Petersburgu, jak donosi
„Kurier Warszawski”. Według informacji „Rie-
czy”, minister spraw wewnętrznych Makłow
orzekł, że językiem urzędowym „ziemstw” w
Królestwie ma być język polski.

Godła „Narodnej Odbrany”. Podczas
obsadzenia Szabacu w Serbji udało się pew-
nej dziewczynie z Zemunia nabyć i przewieźć
do Węgier dwa godła „Narodnej Odbrany”,
na które spiskowcy serbscy składali przysięgę,
wianowicie łaskę i ciężką tablicę dębową. Ta-
blica, długa na 80 cm, szeroka na 60 cm, ma
płaskorzeźby, przedstawiające trupią czaszkę,
a pod nią kości ludzkie na krzyż złożone, na-
około zaś rzeźbione napisy cyrylicą. Łaska
długa na 80 cm, ozdobiona jest oryginalnem
okuciem z brązu, na końcu jej znajduje się
półfigura brodatego człowieka z brązu, z r-
kami wyciągniętymi w takim geście, jakby
zrywał łańcuch. Zapewne ręce były istotnie
łańcuszkiem połączone, ale on sam zginął.
Oba godła są ciekawemi robotami artystycz-
nemi. Właścicielem ich jest obecnie hr. Kohner,
który ma zaproponować hr. Tiszy ich wcielenie
do zbiorów państwowych.

Pokasane przez psy trzy osoby opa-
trzone wczoraj na stacji ratunkowej.

Podejrzana choroba. Wczoraj znalazio-
no koło toru kolejowego ciężko chorego osło-
wieka. Ponieważ objawy wskazywały w tym
wypadku, że może to być cholera, fizykat
miejski zarządził odwiezienie chorego do pa-
wilonu zakaźnego.

Fatalny upadek. Dmytro Borecki 48 lat
liczący elektromonter z kładu gazowego, upadł
wczoraj z drabiny i doznał złamania miednicy.
Pierwszej pomocy udzieliło mu pogotowie ra-
tunkowe.

Nożowcy. Onegdaj wieczorem napadli
bandyci na ulicy krawca Maurycyego Voła
i ciężko go pokłuli nożami. Rannego opatrzyło
pogotowie ratunkowe.

We wczorajszym „Pokłonem” poja-
wiły się dwa błędy drukarskie. Zamiast „Pa-
tryzyl w nieufnie czynownicze koło”, powinno
być „w nieufne czynownicze koło”; zamiast
„uśmiechał się do życia, do jego rozrodu”, po-
winno być „uśmiechał się do życia”.

W wozach kole i elektrycznej znale-
ziono dnia 25. bm.: parasolkę i portmonetkę
z pewną kwotą. Do odebrania w biurze Zakła-
dów elektrycznych przy ul. Wóleckiej 1. 2.

Ofiara. Kupcy drobni przy pl. Teodora
ofiarowują pierze na 100 poduszek dla szpitali
i proszą tylko o dostarczenie nasypów.

Prawdziwie nieszczęśliwa osoba błaga
o jakiegokolwiek wsparcie. Łaskawe ofiary naj-
uprzejmiej proszę złożyć w Administracji „Ga-
zety Wieczornej”.

Podziękowanie. Najserdeczniejsze podzi-
ękowanie składam wszystkim, którzy wspierali

mnie w czasie, gdy przebywa'em we Lwowie jako ukrywający się jeńiec.

Ettore de Martissa, fe'dwebel.

„Łowiec” nr. 11 i 12 opuścił prasę dnia 20 czerwca i zawiera: Szkice dziejów łowiectwa w Polsce (Seweryn Krogulski). Drapieżce afrykańskie fotografowane u siebie (Z dzieła Dugmore'a). Ws omienienia z życia obozowego (Kazimierz Burzyński). Wpływ czynników meteorologicznych na lot i wędrówki ptaków. O psie, który swego pana z pod pantofla żony oswobodził (Louis Pergaud). Korespondencje i Kronikę.

Ponieważ poczta jeszcze nie jest czynną, numer jest do podjęcia w Redakcji „Łowca”, ul. Kl. Tańskiej 3 I. p. od godz. 10—1 przed południem.

Członków Gal. Towarzystwa Łowieckiego przybyłych z prowincji upraszamy o podanie adresów, celem odesłania numerów.

Szkoły.

Wpisy do gimnazjum i liceum SS Urszulanek, przy ul. św. Jacka 16, odbywać się będą codziennie, począwszy od 28 czerwca, w godzinach 10—12 przed poł. i 5—6 p. p. Egzaminu wstępne do kl. I gimn. i lic. oraz do klas wyższych, jako też egzaminu prywatne odbywać się będą w dniach 1 i 2 lipca oraz 15 i 16 lipca.

Ostatnie strzały na ulicach Lwowa.

„Kurjer Lwowski” tak opisuje strzelanie na Lyczakowie podczas cofania się wojsk rosyjskich ze Lwowa:

Dzień 22 czerwca zapisał się m. i. groźniejszym, nieprzeżywanym dotychczas przez mieszkańców Lwowa epizodem wojennym: strzelaniną wojsk dwu armii w obrębie miasta. Działo się to, jak już przed paru dniami zaznaczyliśmy, w dzielnicy Lyczakowskiej.

Konwojujący rosyjskiego gubernatora wojennego oddział kozacki znalazł się około godziny 10 na górnej ulicy Lyczakowskiej, gdzie odjeżdżający pułkownik Szeremetjew zatrzymał się na chwilę przed sanatorium Czerwonego Krzyża i z konia podziękował Siostrzeprzełożonej za opiekę nad rannymi rosyjskimi. Po pewnym odstępie czasu zaczęły ściągać się i mijać ten punkt pozostałe konne strażyski. Spiesząc pod górę, ostrzegały ludność przed możliwością utarczki ulicznej.

Rzecz była widocznie uplanowana. Koło godziny 10'45 mieszkańcy górnej części ulicy Lyczakowskiej ujrzeni mały oddziałek piechoty rosyjskiej, prowadzony przez jakiegoś kawaleryzystę. Kawalerzysta pojechał w górę ulicy Paulinów, a za chwilę, rozejrzawszy się w otoczeniu, wrócił do oddziału piechoty, z którym znikł w którejś z bocznych ulic Lyczakowa. Koło godziny 11'30 pojawiła się koło kościoła św. Antoniego pierwsza patrol austriacka, złożona z 10 żołnierzy, witana owacyjnie przez tłumy mieszkańców i przystrojona obficie kwiatami. Patrol natychmiast ostrzeżono o grożącym niebezpieczeństwie, to też żołnierze posuwali się uważnie krok za krokiem, wzywając również ze swej strony publiczność do rozejścia się i ostrzegając o grożącym niebezpieczeństwie, co jednak żadnego skutku nie odniosło.

Ledwie pierwszy żołnierz wychylił się za węgiel kasarni ułańskich, stojących za budynkiem komisariatu dzielnicy IV, huknęła przeraźliwa i świszcząca salwa karabinowa rosyjska. Na ulicy powstał popłoch. Ludzie uciekali przerażeni na wszystkie strony, patrol cofnęła się w tył, chroniąc się pod zasłonę kamienicy. Na opustoszałej ulicy pozostały cztery drgające ciała ludzi, którzy uniesieni radością za nic sobie wazyli przestrogi żołnierzy i najważniejszych mieszkańców. Bramy domów natychmiast pozamykano. Na ulicy zapanowała grobowa cisza, którą przerwał raz tylko na chwilę turkot wózka, toczącego przez dwu słu-

żących z klinik, z których jeden trzymał chorągiew z czerwonym krzyżem. Zabierano rannych. Jak długo trwała ta cisza — trudno dzisiaj powiedzieć. Chyba nie więcej nad 15—20 minut, ale dla mieszkańców wydawała się ona wiecznością, którą przerwały znowu salwy karabinowe, teraz już gęste i silne. Żołnierze rosyjscy umieścili się widocznie częścią między drzewami Cesarskiego Lasu, częścią na linii debr, tworzących przedłużenie ulicy Paulinów, w górze za ogrodem, sanatorium Czerwonego Krzyża. Najniewłaściwie żołnierze początkowo znajdowali się i w miejskich koszarach jazdy (Standa), ale widocznie szybko się stąd cofnęli na górę. Rozpoczęły się ruchy wojenne na ulicy. Oddziałek, złożony z 7 horwedów z karabinami, gotowymi do strzału, wszedł między kasarne kawalerji i zajął pozycje. Drugi oddział pojawił się od ulicy Kurkowej. Rozpoczęła się energiczna wymiana strzałów, trwająca z godzinę. Knie padały, jak grad na dach sanatorium i pobliskich domów. Nie obeszło się ponownie bez ofiar w ludziach. Padły dwie osoby ranne a dziewczynkę 14-letnią zabito. W niebezpieczeństwie był personel Czerwonego Krzyża, którego część w pewnym momencie znalazła się literalnie pod gradem kul. Rannych ratowali lekarze sanatorium dr. H. Jakliński z bratem. Ponieważ strzały przenosiły daleko, więc i w okolicznych częściach dzielnicy nie obeszło się bez wypadków. Rannych tym sposobem naliczono 16.

Ostatecznie Rosjan wypłoszono. Z góry Lyczakowa zniesiono 3 trupy rosyjskich piechurów. Podobno padł również oficer, nie chcąc się poddać. Żołnierze austriaccy nie ponieśli żadnych strat. Jeden tylko został lekko ranny.

O godzinie 2'30 na ulicy zawrzało, jak w ulu. Nadeszły większe oddziały piechoty. W ślad za nimi podążyła prawie natychmiast artylerja. Wojska zmęczone kilkudniową walką nie dawały sobie pardonu i poszły dalej z posціgiem za cofającym się nieprzyjacielem.

Lista strat

I. Brygady Legjonów Polskich.

II. Pułk.

Zabici: Mieczysław Kwieciński, por. 2 baon 3 komp.; Tadeusz Dąbrowski ppo. 2 b. 3 komp.; Józef Chrzęszcz, podof. 1 baon (umarł z ran); Jan Hebda, sekc. 2 baon 2 komp.; Rajmund Mędlarski, sierż. 2 baon 2 komp.; Jerzy Szletyński (Młocki), sekc. 1 baon 4 komp.; Władysław Tylka, sekc. 2 baon 3 komp.; Marjan Bendel, szer. 2 baon 3 komp.; Franciszek Bomba, szer. 1 baon 3 komp. (umarł z ran); Jan Cyrek, szer. 2 baon 1 komp.; Tomasz Domański, szer. 2 b. 3 komp.; Jan Drozd, szer. 2 baon 3 komp.; Tad. Dukowski, szer. 1 baon 4 k.; Al. Greicar, szer. 2 b. 4 k. (umarł z ran); Jan Klep, szer. 2 baon 1 komp.; Edward Kopiczyński, szer. 2 baon 2 komp.; Jan Kubica, szer. 2 baon 3 komp.; Emil Kuczma, szer. 2 baon 2 komp. (umarł z ran); Władysław Lasik szer. 1 baon 3 komp.; Czesław Lewandowski, szer. 1 baon 3 komp.; Stanisław Merhut, szer. 2 baon 1 komp.; Franciszek Nowak, szer. 2 baon 2 komp.; Michał Nowak, szer. 1 baon 4 komp.; Michał Plessner, szer. 2 baon 1 komp.; Walerjusz Szymanek, szer. 2 baon 1 komp.; Tadeusz Wesołowski, szer. 2 baon 3 komp.; Władysław Więckowski, szer. 2 baon 1 komp.

Czas odnowić przedpłatę na „Gazetę Wieczorną”.

Biura Administracji przy ul. Sokoła 1. 4 otwarte codziennie od godziny 9. rano do 6. popołudniu.

Z „Drukarni Polskiej”, Lwów, Chorążczyzna 31,

Taryfa monet

według ustanowionego przez komendanta miasta kursu: 1 rub. = K. 2'30.

| Kor. | Rub. | Rub. | Kor. |
|------|----------------------------------|------|-------|
| —01 | —00 ¹ / ₂ | —01 | —02 |
| —02 | —01 | —02 | —05 |
| —03 | —01 ¹ / ₂ | —03 | —07 |
| —04 | —02 | —04 | —09 |
| —05 | —02 | —05 | —12 |
| —06 | —03 | —06 | —14 |
| —07 | —03 | —07 | —16 |
| —08 | —03 ¹ / ₂ | —08 | —18 |
| —09 | —04 | —09 | —21 |
| —10 | —04 ¹ / ₂ | —10 | —23 |
| —20 | —09 | —20 | —46 |
| —30 | —13 | —30 | —69 |
| —40 | —17 ¹ / ₂ | —40 | —92 |
| —50 | —22 | —50 | 1-15 |
| —60 | —26 | —60 | 1-38 |
| —70 | —30 ¹ / ₂ | —70 | 1-61 |
| —80 | —35 | —80 | 1-84 |
| —90 | —39 | —90 | 2-07 |
| 1— | —43 ¹ / ₂ | 1— | 2-30 |
| 2— | —87 | 2— | 4-60 |
| 3— | 1-30 ¹ / ₂ | 3— | 6-90 |
| 4— | 1-74 | 4— | 9-20 |
| 5— | 2-17 ¹ / ₂ | 5— | 11-50 |
| 6— | 2-61 | 6— | 13-80 |
| 7— | 3-04 ¹ / ₂ | 7— | 16-10 |
| 8— | 3-48 | 8— | 18-40 |
| 9— | 3-91 | 9— | 20-70 |
| 10— | 4-35 | 10— | 23— |

OGŁOSZENIA

Praktyczna Szkoła Języków, ul. 3-Maja 17. — Nauka odbywa się normalnie.

Zakład techniczno-dentytyczny Kraemera, ul. Kochanowskiego 22, parter.

Poszukuje się pomieszkania z ogrodem. — Wiadomość: „Rekonwalescent” — „Gaz. Wiecz.”

Kto ma pszenicę, żyto, jęczmień i twardą mąkę do zmielenia raczy się zgłosić w młynie motorowym w Zboiskach, obok fabryki obuwia.

Lód w każdej ilości do kupienia w składzie piwa szklakowego firmy „Ozjasz Wixel i Syn”, ul. Bogusławskiego 9. Wydawanie tylko od 7 do 9 rano.

Kupię wózek i parę kucyków, Listopada 15. gospodarz.

Motocykl w dobrym stanie kupię zaraz. Dubieński, Chorążczyzna 5.

Freno-grafolog odkrywa tajemnicę człowieka wykazuje charakter zdolności i daje drogocenne rady. Koralmicka 8, II p., róg pl. Akademickiego, od godz. 10—12 i 4—9.

Ukończona filozofka przygotowuje uczennice do wszystkich klas gimnazjum klasycznego i realnego. Za wynik ręczy.

Zgłoszenia pod „Z. K.” do „Gazety Wiecz.”

Mimo ogólnej drożyzny, paczka z 10 arkuszami papieru listowego i 10 kopert

VENI! VIDI! VICI!

kosztuje tylko 30 h.

Papier ten, wyrobu fabryki S. W. Niemojowskiego i Sp., jest do nabycia w składach własnych przy ul. Akademickiej l. 15 i w Rynku (księgarnia Seyfartha) oraz we wszystkich handlach papierowych. Hurtowna sprzedaż w fabryce przy ul. Asnyka l. 9.

„Warszawa”

Kawiarnia przy placu Smolki
róg ul. Mickiewicza.

Wspaniale urządzone lokal, otoczony dużą, wspólną werandą, zamknięty z polecenia rosyjskich władz, został ponownie otwarty. Codziennie koncert znakomitej muzyki, od 3 po południu do 10 wieczór. Usługa skrzętna i uprzejma. — Potrawy i napoje wykwintne.

O liczne odwiedziny uprasza Zarząd.

Redaktor: dr. Hermina Bukowska.